

Pięć edycji Ukraińsko-Polskiej Szkoły Ochrony Przyrody

W starej anegdocie z czasów minionych mówiono, że jeden człowiek to złodziej, dwóch to spekulanci, a dopiero trzech – to komisja. Znane jest też powszechnie powiedzenie „do trzech razy sztuka”. Zatem dopiero powyżej trzech (osób, razów itp.) można traktować coś poważnie. A od pięciu? Bo tyle już odbyło się edycji Ukraińsko-Polskiej Szkoły Ochrony Przyrody.

Cyfra ta, jak i fakt, że miałem zaszczyt być współorganizatorem tych spotkań, i to jeszcze, że Szkoła trwać będzie nadal, dają mi pewne prawo do refleksji nad dotychczasowymi spotkaniami. Celowo nie piszę „osiągnięciami”, bo owoce Szkoły będzie można oceniać ze znacznie dłuższej perspektywy, choć i dziś można już dostrzec pewne oczywiste korzyści z naszych spotkań.



Uczestnicy V Ukraińsko-Polskiej Szkoły Ochrony Przyrody. Fot. Grzegorz Bożek

Gdy przed pięcioma laty w podkijowskiej Puszczy Wodycy rozpoczynaliśmy pierwszą Ukraińsko-Polską Szkołę Ochrony Przyrody, nie mogliśmy przewidzieć, jak długo potrwa ta inicjatywa i jak potoczą się jej losy. W grupie kilku zwolenników ochrony biernej – w której prócz niżej podpisanego znaleźli się także Władimir Borejko (dyrektor Kijowskiego Centrum Ekologiczno-Kulturalnego) oraz wiernie wpierający go dr Iwan Parnikoza – wiedzieliśmy jedno. To, że celem Szkoły będzie przede wszystkim promocja tego właśnie, zdaje się będącego w odwrocie, sposobu ochrony przyrody. Oczywiście było, że droga ta nie będzie łatwa, zwłaszcza biorąc pod uwagę kierunek, jaki obraliśmy, czyli na zachód. Choć oddziaływanie miało być obopólne. Krajom na zachód od Ukrainy miało pokazać, czym jest bierna ochrona przyrody, ukazywać jej potrzebę, cele, klasyków, dobre przykłady z krajów dawnego Związku Radzieckiego. Natomiast przyrodnikom ze wschodu miało niejako przypomnieć to, co w jakimś stopniu zostało przez nich zapomniane lub „zainfekowane” wszechobecnymi zachodnimi wzorcami.

„Target” Szkoły stanowić mieli przede wszystkim młodzi przyrodnicy z Ukrainy i Rosji, których od wielu już lat w różnych kierunkach szkolił Władimir Borejko poprzez działania prowadzone w kierowanym przez niego Kijowskim Centrum Ekologiczno-Kulturalnym. Od początku staliśmy pod skrzydłami (lub jak woli Władimir – na barkach) tytanów. Tytanów ochrony przyrody z Polski, z krajów postradzieckich lub jeszcze z czasów, gdy nikt nawet nie mógł przewidzieć takiego tworu jak ZSRR, a w ostatnim czasie także na barkach tytanów z Europy Zachodniej i Ameryki Północnej. Mam na myśli badania, poglądy i prace takich osób, jak Władysław Szafer, Grigorij Kożewnikow, Józef Paczoski, Mykoła Szarleman, Feliks Sztilmark czy Hugo Conwentz – właśnie to promujemy,

przypominamy i zaszczepiamy w sercach młodych obrońców przyrody. A postacie to niekiedy zupełnie zapomniane, choć ich dorobek jest ponadczasowy.



Iwan Parnikoza i Krzysztof Wojciechowski, który powiedział „Ukraińsko-Polska Szkoła Ochrony Przyrody to wyjątkowe wydarzenie w historii współpracy polskich i ukraińskich organizacji zajmujących się ochroną przyrody, której celem jest rozwiązywanie problemów ochrony dzikiej przyrody oraz popularyzowanie idei ochrony absolutnej”. Fot. Grzegorz Bożek

Oprócz teorii, choćby tak pięknej i doskonałej jak koncepcja ochrony biernej, sprawą kluczową staje się praktyka, a zwłaszcza dobre przykłady, które, jak mawiał sienkiewiczowski Sobieski, „byłyby po oczach”, pokazując, że ochrona bierna nie tylko jest możliwa, ale i bardzo potrzebna. W tej materii prawdziwym mistrzem jest Władimir Borejko, umiejący w niespokojnych i zmiennych ukraińskich warunkach dobijać się o skuteczną ochronę zapowiedników czy stref ochrony ścisłej tamtejszych parków narodowych i krajobrazowych. Na zajęciach szkoły nie mogło też zabraknąć przykładów z Polski czy szerzej z krajów UE, które mogły stanowić inspirację dla ukraińskich i rosyjskich kolegów. O ile w kwestii skutecznej ochrony biernej nie możemy pochwalić się spektakularnymi sukcesami, o tyle jeśli idzie o ochronę poszczególnych gatunków, regulacje dotyczące np. polowań czy walki z kłusownictwem, możemy w wielu przypadkach stanowić wzór dla kolegów ze wschodniej strony Bugu. Najlepszym przykładem jest ochrona wilka, o którą to ochronę mozolnie, z wielkim trudem, ale jednak z pewnymi sukcesami walczą u siebie. Podobnie jest w przypadku ochrony żubrów czy łośi. Te dobre przykłady i rozwiązania staraliśmy się pokazywać młodym ukraińskim przyrodnikom. Spotykały się one z dużym zainteresowaniem. Wiemy też, że niejednokrotnie były wykorzystywane do walki o przyrodę w Ukrainie.

Trzy pierwsze Szkoły odbywały się pod Kijowem. Od dwóch lat zajęcia Szkoły organizowane są w ośrodku Pracowni w Bystrej, która też od samego początku zechciała patronować naszej wspólnej inicjatywie. Zmiana miejsca spowodowana była wieloma czynnikami. Po pierwsze tym, że jednak Szkoła jako polsko-ukraińska winna odbywać się w obu krajach, po drugie – zmusiła nas do tego także trudna sytuacja w Ukrainie. Wydaje się zatem, że również najbliższe Szkoły odbywać się będą w Polsce. Są pewne niezaprzeczalne korzyści tego stanu rzeczy, ale są i istotne ograniczenia. W pierwszych Szkołach uczestniczyli przede wszystkim młodzi Ukraińcy, to dla nich i „pod nich” były organizowane. W Szkołach organizowanych w Polsce prawie nie uczestniczą, i to jest niewątpliwie minus. Jednak mimo trudności ze zdobyciem wizy i znacznymi kosztami przejazdu z Ukrainy dołożymy starań, żeby udział uczestników ukraińskich zwiększał się. Z drugiej jednak strony polscy uczestnicy mają rzadką okazję zapoznać się z treściami, których w zasadzie nigdzie indziej nie znajdują poza Szkołą i łamami „Dzkiego Życia”. Udział w Szkole członków dużych organizacji przyrodniczych, jak Klub Przyrodników, sprawia zaś, że ubogacona została jej oferta, co umożliwia też bardzo

konstruktywne i płodne dyskusje. Naszym pragnieniem jest, i nad tym będziemy pracować w najbliższych latach, żeby w Szkole połączyć owocnie oba te nurty – szkoleniowo-warsztatowy dla młodszych aktywistów i „refleksyjno-ideologiczny” dla działaczy ochrony przyrody z bogatym doświadczeniem, tak, aby móc równolegle rozwijać teorię i praktykę.



Andrej Abramczuk – przyrodnik-ornitolog (Ochrona Ptaków Ojczyzny, Białoruś) zaprezentował temat „Czy jest miejsce dla ochrony biernej we współczesnym systemie ochrony przyrody na Białorusi?”.

Fot. Grzegorz Bożek

Chcielibyśmy także niejako zrównoważyć udział uczestników z obu stron Bugu. Choć warto jeszcze podkreślić, że od czasu, gdy Szkoła odbywa się w Polsce, stała się ona de facto trójstronna, bo tak w IV, jak i w ostatniej, V edycji udział brali koledzy z Białorusi. Jesteśmy przekonani, że ten trend się utrzyma, a nawet spoglądamy poza inne nasze granice, za Karpaty i za Odrę, mając nadzieję, że i tam znajdą się nie tylko stronnicy poprawiania przyrody przy pomocy piły, kosiarki czy krowy, ale także zwolennicy pozostawienia jej w spokoju. Krótko mówiąc, chcielibyśmy poszerzyć grono uczestników także o przyrodników i aktywistów z Czech, Słowacji i Niemiec, zwłaszcza że, jak się wydaje, są tam organizacje o profilu ideologicznym podobnym do KCE-K i Pracowni. To nasze zadanie na czas najbliższy – promować ochronę bierną możliwie szeroko, nawet jeśli inni wołać będą, że Puszcę Białowieską posadził człowiek.

I jeszcze jedna ważna refleksja: nie wiemy jak potoczą się losy naszej Szkoły (mimo najszczerzych intencji z naszej strony i naszej ciężkiej pracy), jednak pewne i trwałe jej efekty możemy zaobserwować już dziś. Otóż Szkoła stała się swego rodzaju tubą nagłaśniającą po pierwsze potrzebę i realność ochrony biernej, a po drugie problemy, z jakimi borykają się obrońcy przyrody na wschodzie, ale też ich sukcesy. Wraz z w miarę regularnie zamieszczanymi na łamach „Dzikiego Życia” artykułami na podobne tematy stała się też swego rodzaju platformą kontaktów, wymiany doświadczeń, a także – nie boję się tego napisać – miejscem, gdzie kielkują nowe wspólne inicjatywy. Z dużą dozą pewności można napisać, że nie było do tej pory takiej platformy w naszym kraju. I to jest realny „natychmiastowy” sukces Szkoły, który również będziemy podtrzymywać i rozwijać.

Na koniec warto też wspomnieć dobrym słowem ostatnią, piątą edycję Szkoły, która miała miejsce już bez mała pół roku temu w Bystrej. Szczegółowy plan i tematykę poszczególnych sesji czytelnik z łatwością znajdzie na stronach Pracowni (<http://pracownia.org.pl/ukrajnsko-polska-szkoła>), tutaj chciałbym raczej ograniczyć się znów do kilku refleksji. Wzorem poprzedniej edycji (w 2014 roku) szkoła miała już charakter nie tylko ukraińsko-polski, ale i ukraińsko-polsko-białoruski, gdyż gościliśmy na niej znanego czytelnikom „Dzikiego Życia” Andreja Abramczuka, przyrodnika, ornitologa i aktywnego działacza ochrony przyrody na Białorusi. Taki trójstronny charakter Szkoły znacznie wzbogaca jej treść i nie może nie cieszyć. Mamy nadzieję graniczącą z pewnością, że

zostanie on utrzymany. Zwłaszcza że zainteresowanie przyrodą i jej problemami u drugiego naszego wschodniego sąsiada jest niemniejsze niż w przypadku Ukrainy, choćby przez fakt, że to z Białorusią dzielimy największy nasz przyrodniczy skarb – Puszcę Białowieską.

Andrej, którego bez przesady nazwać można swego rodzaju pomostem między ochroniarzami przyrody z Białorusi i Polski, jest jednym z najlepszych znawców problemów ochrony przyrody we własnej ojczyźnie, a jako że regularnie przebywa także w Polsce, również tutaj aktywnie angażując się w projekty ekologiczne, może obiektywnie ocenić stan ochrony przyrody we własnym kraju na tle europejskim. Odpowiedź na pytanie zawarte w tytule prezentacji Andreja „Czy jest miejsce dla ochrony biernej we współczesnym systemie ochrony przyrody w Białorusi?” – była twierdząca. Otóż takie miejsce jest w jedynym w kraju zapowiedniku – Berezyńskim, w jedynej na świecie takiej formie ochrony przyrody – Poleskim Radiacyjno-Ekologicznym Zapowiedniku, a także w tzw. zapowiednich zonach (odpowiednikach polskich obszarów ochrony ścisłej) parków narodowych oraz w strefach ochronnych niektórych gatunków wpisanych do Czerwonej Księgi Białorusi. Białorusini liczą także na certyfikację lasów, która może umożliwić im ochronę choć części starych lasów.

Osobnym zagadnieniem jest to, czy i jak owe możliwości są wykorzystywane. Strefa ochrony ścisłej w PN Puszcza Białowieska jest stale powiększana, ale aby doczekać się tam efektów owej ochrony potrzeba jeszcze pewnie ze 100 lat. Bywa, że strefy ochrony ścisłej w parkach narodowych zmieniają swoje położenie, żeby na konkretnym terenie można było np. wycinać lasy lub w inny sposób wykorzystywać go gospodarczo. Słowem, praktyka biernej ochrony przyrody niekiedy bardzo znacząco odbiega od, doskonałej skądinąd, teorii.

Zanim jednak nasz białoruski kolega przedstawił swój wykład, mogliśmy wysłuchać dwóch bardzo ciekawych i inspirujących wystąpień. Referat wprowadzający pt. „Ochrona bierna – przeszłość czy przyszłość ochrony przyrody?” wygłosił dr Andrzej Jermaczek z Klubu Przyrodników. Była to treściwa i niesamowicie inspirująca prezentacja, która, jestem przekonany, niejednego z uczestników Szkoły zmusiła do głębokiej i chyba dość jednoznacznej refleksji. Najoryginalniej wypadło porównanie milionów złotych wydatkowanych przez rodzimą organizację dr. Jermaczka na aktywną ochronę terenów podmokłych z efektem tego, co przez ten czas zrobiły bobry bez jednej złotówki inwestycji. W tym jednym porównaniu można było dopatrzeć się całości zależności i „potrzeby” ochrony czynnej i biernej oraz ich roli.

Kolejnym ważnym i oryginalnym wystąpieniem był wykład dr. Iwana Parnikozy, również znanego Czytelnikom „Dzikiego Życia” i faktycznego współorganizatora Szkoły ze strony ukraińskiej, nt. unikalnej postaci w dziedzinie ochrony przyrody – Hugo Conwentza. Z dociekań ukraińskiego kolegi wynikało dość jasno, że tego niemieckiego przyrodnika można bez wątpienia nazwać ojcem współczesnej ochrony przyrody, przy czym wszystkich jej głównych działów, nazwijmy to tak, „teoretyczno-ideologicznych”: ochrony biernej, ochrony pomników przyrody i ochrony „parkowej”. Teoretyczne, a w wielu przypadkach i praktyczne podwaliny pod każdą z nich położył właśnie dawny mieszkaniec Gdańska. Dzięki drugiemu wystąpieniu dr. Parnikozy uczestnicy Szkoły mogli zapoznać się dość gruntownie ze stanem ochrony biernej w Ukrainie, jej współczesnymi problemami oraz tym, w jaki – niekiedy bardzo spektakularny, ale i skuteczny – sposób radzą sobie z nimi ukraińscy obrońcy przyrody. Obserwując ich osiągnięcia w tej dziedzinie można dojść do wniosku, że niemało możemy się od nich nauczyć.

Miłym uzupełnieniem Szkoły był wieczór z dziką przyrodą, podczas którego uczestnicy mogli obejrzeć zdjęcia z Antarktydy czy filmy o dzikiej przyrodzie naszych wschodnich sąsiadów, których to filmów z reguły próżno szukać w internecie czy telewizji.

W trakcie trwania Szkoły notowano także wnioski i zapisy, które znalazły się w rezolucji. Jej treść

znajduje się poniżej.

Rezolucja V Ukraińsko -Polskiej Szkoły Ochrony Przyrody

Uczestnicy V Ukraińsko-Polskiej Szkoły Ochrony Przyrody podtrzymują chęć kontynuowania ukraińsko-polsko-białoruskiego dialogu w ramach corocznej szkoły ochrony przyrody. Jednocześnie deklarują cykliczne jej organizowanie w kolejnych latach.

Uczestnicy Szkoły uważają za zasadne:

- Domagać się wprowadzania ochrony bierniej tam, gdzie tylko jest to możliwe, wykorzystując aktualne kierunki rozwoju, a także starając się w miarę możliwości je modyfikować.
- Promować i popularyzować filozofię ochrony przyrody polegającą na pierwszeństwie ochrony bierniej przed czynną, stosowaną tylko w uzasadnionych wypadkach.
- Promować wiedzę o wartości usług ekosystemowych świadczonych przez chronione biernie ekosystemy.
- Uczyć się i uczyć innych cierpliwości w ochronie przyrody.
- Rozwijać sieć obszarów chronionych biernie, tworzyć nowe i powiększać istniejące, a przede wszystkim starać się doprowadzić do wyprowadzenia szlaków turystycznych z obszarów ochrony ścisłej polskich parków narodowych.
- Zainteresować ochroną bierną środowiska związane z ochroną przyrody, wypracować precedensy projektów ukierunkowanych na ochronę bierną oraz monitorować i przeciwstawiać się modyfikacjom prawa, które jej zagrażają.
- Poszukiwać sojuszników, budować kompromisy, unikać długotrwałych konfliktów z potencjalnymi sojusznikami.
- Wprowadzić do prawa polskiego pojęcie ochrony bierniej i wynikające z niego pojęcia pochodne i konsekwencje praktyczne.
- Przygotować i upowszechnić raport o stanie, potrzebach i perspektywach bierniej ochrony przyrody w Polsce oraz wdrożyć go do praktyki.
- Zacząć pilnie propagować i tworzyć sieć obszarów dzikich (*wilderness*).
- Praktykować i propagować właściwe, sprzyjające przyrodzie, postawy życiowe i formy aktywności.
- Protestować przeciwko praktyce przekształcania zapowiedników w Rosji w parki narodowe w celu ich komercyjnego wykorzystania.
- Rekomendować ukraińskim przyrodnikom i leśnikom, w oparciu o doświadczenia polskie, wprowadzenie moratorium na odstrzał łośia.
- Sprzyjać rozwojowi turystyki polegającej na obserwacji łośi, żubrów i innych gatunków, których odstrzał prowadzi się dotychczas.
- Domagać się, w oparciu o badania naukowe, stworzenia wolnej od polowań strefy wzdłuż granicy polsko-ukraińskiej.

Bystra, 06.12.2015 r.

Krzysztof Wojciechowski